

cych nowe ofiary. Kogo eksplozja nie zabiła, ten zginął w ukropie, wylewającym się z pękniętego kotła, albo udusił się z powodu braku świeżego powietrza, powstałego skutkiem zniszczenia wentylatorów.

Katastrofa w kościele.

W końcu ubiegłego roku i z początkiem bieżącego czytaliśmy o tylu grozą przejmujących katastrofach, które pozbawiły życia tysiące ludzi, że

każdą nową o nich wiadomość przyjmujemy już z pewnem zubożeniem, bojąc się tylko, że i na nasz biedny kraj przyjdzie także kiedyś kolej.

Jeszcze nie brzęczyły echa strasznego trzęsienia ziemi we Włoszech południowych, gdy jak grom z jasnego nieba spadła wieść o katastrofie kopalnianej na Węgrzech, a ostatnio o zawaleniu się kościoła w Nax, w kantonie Wallis w Szwajcarii.



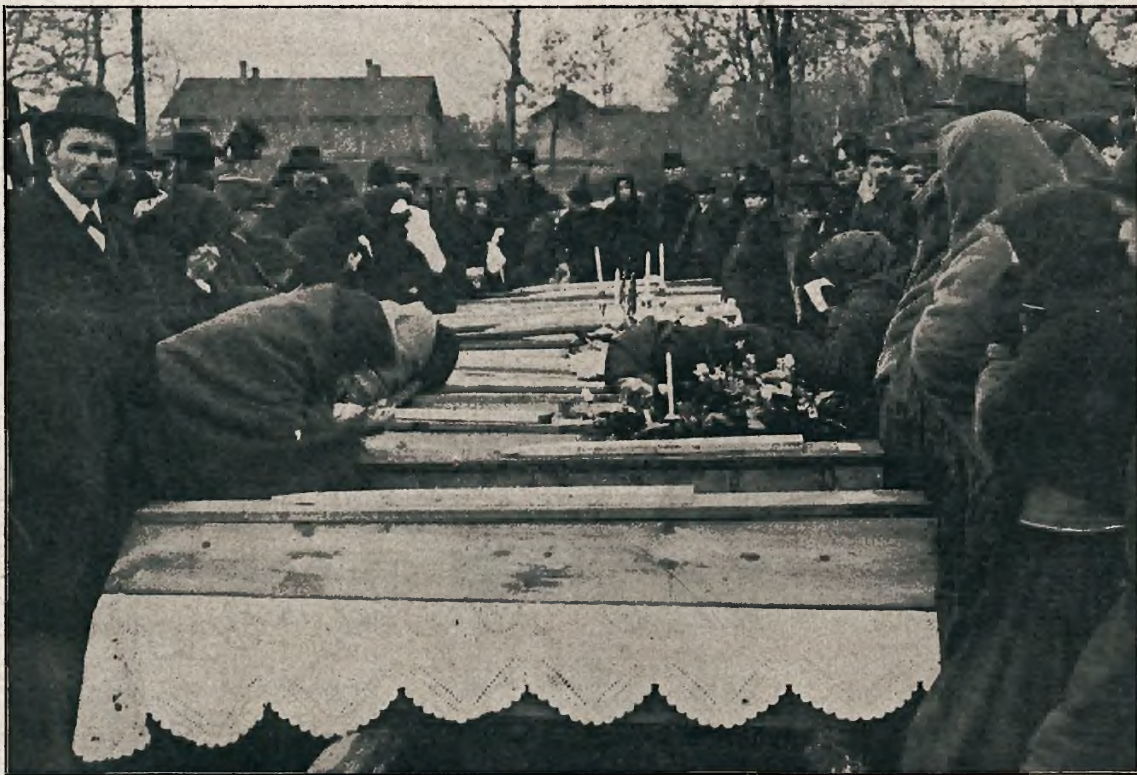
Żywcem pogrzebani: Trupy koni uduszonych w kopalni.

Z powodu zepsucia się windy, nie można było nieść ratunku na normalnej drodze. Kilku odważnych chciało zejść do szybu po drabinach, odwagę swą przypłacili jednak życiem, gdyż w głębi dosięgły ich trujące gazy. Gdy na górze zobaczono, że ekspedycje ratunkowe nie wracają, pospieszono im z pomocą. W tym czasie gazy już się częściowo ulotniły, uratowano więc 21 z pomiędzy 25 ratujących.

W ciągu nocy wydobyto czterdzieści trupów, później jeszcze 16. Dopiero po dwu dniach naprawiono zjazd do kopalni. Większa część górników uratowała się w ten sposób, że nie pobiegli ku wyjściu, lecz schronili się w głębi kopalni, skąd dostali się do opuszczonego szybu. Po trzech dniach pobytu tam, wydobyto 120 ludzi, między nimi dziesięciu chłopców w wieku 12—16 lat. Ogółem zginęło 56 ludzi, a 30 odniosło ciężkie rany.

Straszną ta katastrofa wywarła ogromne wrażenie nie tylko na tamtejszej ludności ale i w całym kraju. Zewsząd płyną składki na rodziny nieszczęśliwych ofiar zawodu, a żupan veszprimski rozdzielił między wdowy i sieroty, jako doraźną zapomogę, wszystkie pieniądze, jakie zebrano w komitacie dla pozostałych przy życiu mieszkańców Messyny.

W bieżącym numerze podajemy ilustracje z miejsca katastrofy, wykonane według nadesłanych nam przez naszego korespondenta bardzo ciekawych zdjęć fotograficznych.



Żywcem pogrzebani: Wdowy rzucają się z płaczem na trumny.



Żywcem pogrzebani: Pogrzeb ofiar katastrofy.

od sufitu odrywa się kawałek tynku i zawiadomił o tem proboszcza. Nikt nie przywiązywał wagi do tej wiadomości, nieprzeczuwając groźnego niebezpieczeństwa. W czasie nabożeństwa niespokojnym okiem obserwował organista w dalszym ciągu sufit i skonstatował, że szpara się rozszerza. W tej chwili zawołał więc: „Ratujcie się, kto może!“ Niestety było już zapóźno. Kawał sklepienia, grubego na 20 cm., długości 12 metrów, a szerokości 10 m. spadł na środek nawy. Powstał straszliwy popłoch. Po huk i okrzykach trwogi, rozległy się jęki bolesne. Tłum rzucił się do ucieczki, lecz oboje drzwi otwierały się na wewnątrz. Przy nich ludzie się gnieśli i dusili, tworząc żywy zator, który tamował wyjście. Kiedy wreszcie udało się drzwi otworzyć i kościół się opróżnił, wnętrze przedstawiało grozą przejmujący widok. Wśród gruzów, szczątków rozbitych ławek, kapeluszy, książek do nabożeństwa, w kałużach krwi tarzało się kilkadziesiąt osób.

Okolo trzydziści ofiar padło na miejscu, przeszło pięćdziesiąt odniosło ciężkie uszkodzenia, grożące życiem. Jakiejś młodej dziewczynie gruzy strząsały obie ręce złożone na ławce, inna pozostała bez nóg. Żałobą okryło się kilka okolicznych wiosek należących do parafii w Nax. Ofiary katastrofy pogrzebano w trzech wspólnych grobach.

4 Rycina nasza przedstawia fotograficzne zdjęcie zawalonego kościoła.